

Dr hab. Andrzej Bukowski
Instytut Socjologii
Uniwersytet Jagielloński

Ocena dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej pt. „Kiedy wieś staje się miastem. Socjologiczna analiza procesów łączenia miasta i gminy wiejskiej Zielona Góra” dra Krzysztofa Lisowskiego

Pan dr Krzysztof Lisowski pracuje obecnie na stanowisku adiunkta w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Dyplom magistra socjologii uzyskał w 1987 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze na podstawie pracy magisterskiej „Aktywność kulturalna młodzieży i ich rodziców”, napisanej pod kierunkiem ówczesnego dra Leszka Gołdyki. Dyplom doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii uzyskał w 2002 roku na Wydziale Nauk Społecznych na podstawie rozprawy „Orientacje aksjologiczne młodzieży miasta przygranicznego w latach 1993-1997”, napisanej pod tą samą opieką promotorską.

1. Ocena rozprawy habilitacyjnej

Przedstawiona jako osiągnięcie naukowe monografia „Kiedy wieś staje się miastem. Socjologiczna analiza procesów łączenia miasta i gminy wiejskiej Zielona Góra” (Zakład Wydawniczy „NOMOS”, Kraków 2017, s. 309) jest rozległym i wielowątkowym studium integracji dwóch sąsiadujących społeczności terytorialnych, objętych odrębnymi granicami administracyjnymi: miasta Zielona Góra oraz gminy wiejskiej Zielona Góra. Praca ma charakter empiryczny, a jej głównym celem jest próba „...odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki zadecydowały o zgodnym połączeniu miasta i gminy wiejskiej Zielona Góra” (s. 10).

Teza wyjściowa, której weryfikacji podjął się dr Lisowski w autorskich badaniach wyartykułowana została na stronie 14: „Do zgodnego połączenia miasta i gminy doszło w wyniku określonych procesów społecznych, które powodowały zmiany przyległych do miasta terenów wiejskich. Zmiany te można ogólnie określić jako urbanizacyjne i suburbanizacyjne (migracje, zmiana struktury zawodowej, zmiana stylu życia, zmiana tożsamości lokalnej itp.), Ich konsekwencją było stworzenie silnych relacji społecznych i funkcjonalnych, które

powodowały mentalne włączanie obszarów gminy do układu miejskiego Zielonej Góry i budowanie tożsamości miejskiej. Warunek ten był konieczny, lecz nie wystarczający do pełnej (także formalnej) integracji samorządów". I dalej: „Równie ważnym czynnikiem była prowadzona kampania zwolenników i przeciwników idei połączenia. Zaproponowane formy konsultacji społecznych umożliwiły szeroką partycypację społeczną. Dalekie były od działań pozornych, mieszkańcy potraktowani zostali w sposób podmiotowy. Przygotowana oferta połączeniowa w większym stopniu okazała się atrakcyjna dla <nowych> mieszkańców gminy wiejskiej (częściej byli skłonni ją popierać). Konflikt odmiennych koncepcji rozwoju społeczności lokalnej stymulował mieszkańców i powodował krystalizowanie się ich postaw i podjęcie decyzji". Dodać wypada, że chodzi o decyzję o połączeniu obu jednostek administracyjnych, będącą następstwem zorganizowanego 18 maja 2014 roku referendum, w którym 53,3% mieszkańców gminy wiejskiej Zielona Góra zagłosowało za połączeniem z gminą miejską.

Przywołałem *in extenso* wyjściową hipotezę badawczą, żeby od razu przedstawić moją zasadniczą wątpliwość wobec recenzowanej pracy. Uważam, że zarówno sposób sformułowania pytania badawczego jak i hipotezy wstępnej, a co za tym idzie, cała konstrukcja pracy dotknięta jest wadą rozumowania finalistycznego (teleologicznego), które polega na wprowadzeniu ukrytego założenia, że wszystkie analizowane zjawiska i procesy nieuchronnie prowadziły do ostatecznego celu, jakim było „zgodne połączenie” obu gmin. Pomijam już fakt, że to kluczowe, jak się wydaje, określenie jest mało precyzyjne i mocno kontrowersyjne.

Już na pierwszy rzut oka widać, że o konstrukcji całego łańcucha zależności, przedstawionej wyżej zdecydowało owo końcowe wydarzenie w postaci wyniku referendum (i równoległych konsultacji). Autor swoją finalistyczną intencję ujawnia wprost w sposobie sformułowania centralnego pytania badawczego pracy: „*jakie czynniki zdecydowały o zgodnym połączeniu miasta i gminy wiejskiej Zielona Góra?*” A zatem to referendum miało zwieńczyć i ostatecznie zwieńczyło wszystkie poprzedzające go w łańcuchu zależności pośrednie i bezpośrednie ogniwa. Wnioskuje, aczkolwiek dowodów nie mam, że Habilitant wyszedł od finalnego i kluczowego dla konstrukcji całego wywodu zdarzenia w postaci referendum w gminie wiejskiej Zielona Góra i towarzyszących mu konsultacji w gminie

miejskiej, uznając oba wyniki za oczywisty wskaźnik integracji społeczno-przestrzennej obszaru metropolitalnego (*zgodne połączenie miasta i gminy*). Następnie, szukając czynników składających się na ów „sukces”, cofał się w czasie, lokując jego bezpośrednią przyczynę w sposobie przeprowadzania kampanii na rzecz połączenia obu gmin, jej z kolei „powodzenie” upatrując w postawach i motywacjach mieszkańców gminy wiejskiej Zielona Góra wobec połączenia, te zaś łącząc z procesami funkcjonalnymi, będącymi następstwem wcześniejszych procesów urbanizacyjnych i suburbanizacyjnych. W pracy pojawia się nawet określenie: nieuchronność połączenia, zresztą wprowadzone do sondaży, jakby miało w sposób ukryty wspomagać cały proces (większość respondentów o tej nieuchronności jest zresztą przekonana)! A przecież ani procesy (sub)urbanizacyjne, ani funkcjonalne, ani polityczne (przeprowadzona kampania) wcale nie musiały mieć wpływu na pozytywny wynik referendum.

Drugi podstawowy zarzut wobec pracy dotyczy tego, że Autor wprowadził do niej elementy rozumowania tautologicznego. Mam na myśli tautologię w sensie potocznym, nie w rozumieniu logiki klasycznego rachunku zdań. Łańcuch przyczynowo-skutkowy wyeksplikowany w hipotezie wstępnej i zastosowany w konstrukcji całej pracy dotyczy zależności pomiędzy (1) powojennymi procesami urbanizacyjnymi i suburbanizacyjnymi, na bazie których wykształciły się (2) silne relacje funkcjonalne pomiędzy miastem Zielona Góra a otaczającymi je koncentrycznie wsiami. Społeczną konsekwencją tychże relacji było wykrystalizowanie się (3) „miejsko-wiejskiego” stylu życia, a w jego następstwie (4) tzw. tożsamości hybrydowej, stanowiącej podatny grunt dla (5) partycypacyjnej kampanii promocyjno-konsultacyjnej, dzięki której wytworzyła się (6) świadomość wspólnych celów rozwojowych wśród mieszkańców obu jednostek administracyjnych, co ostatecznie doprowadziło do (7) „decyzji referendalnej” jako wyrazu „zgodnego połączenia” obu społeczności. Gdy wnikiwie się w głębiej w sposób omawiania tych zjawisk okazuje się, że w każdym przypadku z osobna analiza skoncentrowana jest wokół tego samego aspektu, a mianowicie integracji społeczno-terytorialnej. Zarówno procesy (sub)urbanizacyjne (symboliczna integracja obszaru metropolitalnego wokół miejskiego centrum) jak i funkcjonalne (intensywny „ruch wahadłowy” mieszkańców suburbii), świadomościowe (wykształcenie się tożsamości hybrydowej) czy wreszcie polityczne (powstanie Kontraktu zielonogórskiego) i administracyjne (decyzja o połączeniu obu gmin) opisywane są,

analizowane i interpretowane z perspektywy pogłębiającej się integracji, spójności, zgodności i konsensusu. Autor nie traktuje więc opisywanych zjawisk i procesów jako zasadniczo autonomicznych, odrębnych, otwartych, nieoczywistych, zawierających wewnętrzne sprzeczności, napięcia i niekonsekwencje, by w kolejnym kroku przeanalizować warunki łączących je powiązań i zależności, żeby w ostateczności dojść do uogólnień na temat mechanizmów integracji, jako czegoś szerszego i niezależnego od cząstkowych zdarzeń, zjawisk i procesów. Zamiast tego za każdym razem pisze o tym samym, tyle że w odniesieniu do innego obszaru, usiłując, co gorsza, utworzyć z tych wszystkich, zasadniczo tożsamy aspektów – łańcuch zależności przyczynowo-skutkowych, czyli konstrukcję, którą zwykło się stosować w odniesieniu do zdarzeń niezależnych.

A poza wszystkim, niewiele przecież brakowało (nieco ponad trzy punkty procentowe!) i główne hipotezy badawcze Autora okazałyby się bezprzedmiotowe. Bo czy rzeczywiście w przypadku Zielonej Góry można mówić o „zgodnym połączeniu” miasta i gminy? Jeśli weźmiemy pod uwagę wyniki ankiety konsultacyjnej w Zielonej Górze – za połączeniem opowiedziało się wprawdzie 89,1 % Zielonogórczyków, tyle że przy frekwencji wynoszącej 35%. W liczbach bezwzględnych za połączeniem opowiedziało się zatem niespełna 1/3 dorosłych Zielonogórczyków. Tzw. twarde dane dotyczące wyników głosowania w gminie Zielona Góra, także nie dają podstaw do sformułowania wniosku o „zgodnym połączeniu”, ale też w jakiś sposób dezawuuują całą przyjętą strategię badawczą. Przy 55% frekwencji głosujących za połączeniem było niewiele ponad 53 procent, co stanowi nieco ponad 1/4 uprawnionych do głosowania mieszkańców gminy Zielona Góra. Zważywszy na intensywną akcję promocyjno-konsultacyjną ze strony władz Zielonej Góry, zagwarantowanie wielu praw nabytych i szereg konkretnych obietnic finansowych, taki rezultat głosowania wydaje się po prostu wynikiem co najmniej skromnym, co wyczuł chyba nawet sam Autor, pisząc o „bardzo wyraźnych różnicach między tymi społecznościami” (s. 283). Mówiąc wprost: ani wynik „ankiety konsultacyjnej” w Zielonej Górze, ani tym bardziej wynik głosowania referendalnego w gminie Zielona Góra nie dawał Autorowi żadnych podstaw do zbudowania hipotezy o związkach pomiędzy procesami funkcjonalnymi długiego trwania, świadomością wspólnych celów rozwojowych, przeprowadzoną kampanią promocyjną a ich zwińczeniem w postaci obu głosowań. Powoływanie się na inne przykłady nieudanych procesów scalenia administracyjnego (m.in. Opola i gmin ościennych)) uważam za nieuprawnione z uwagi na

nieporównywalne konteksty i uwarunkowania. Po co więc był i czemu miał służyć ten cały misternie skonstruowany proces dowodowy, przeprowadzony na niemal 300 stronach, skoro ostateczny rezultat głosowania w sprawie połączenia obu jednostek administracyjnych okazał się, najłagodniej rzecz ujmując, niejednoznaczny? Na dodatek, skoro wciąż istnieją bardzo wyraźne różnice między społecznościami, w jakim zakresie możemy w ogóle mówić o integracji obszaru metropolitalnego i świadomości wspólnych celów rozwojowych przejawianej przez mieszkańców obu jednostek administracyjnych?

Kolejny zarzut wobec rozprawy dotyczy warstwy konceptualno-problemowej. W moim przekonaniu pracy brakuje starannie przemyślanego problemu badawczego o charakterze teoretycznym. Taki problem mógłby dotyczyć wspomnianych mechanizmów integracji społeczno-przestrzennej współczesnych miast w warunkach zaawansowanej suburbanizacji. Zamiast problemu teoretycznego Habilitant w centrum badawczego zainteresowania stawia „zgodne połączenie obu gmin” – cokolwiek miałyby to znaczyć. Tyle, że to nie problem teoretyczny, a zdarzenie empiryczne, w dodatku niejednoznaczne, o czym już pisałem. Właśnie dlatego, że nie ma klarownie przedstawionego problemu badawczego i precyzyjnie zdefiniowanych kategorii pojęciowych trudno się zorientować czego tak naprawdę dotyczy praca: procesów urbanizacyjnych i suburbanizacyjnych, integracji funkcjonalno-terytorialnej, integracji społeczno-terytorialnej (tożsamościowej) czy może integracji polityczno-administracyjnej, a może związków między nimi? Na boku pozostawiam fakt, że nawet te pojęcia, które zdają się charakteryzować obszar problemowy rozprawy nie zostają krytycznie przedyskutowane, a jedynie pobieżnie zrelacjonowane. Przez krytyczne omówienie rozumiem pogłębioną dyskusję teoretyczną dotyczącą danego terminu, koncepcji, podejścia oraz zaproponowanie własnego ujęcia, własnej definicji, własnego stanowiska.

Żeby dać pierwszy z brzegu przykład chaosu terminologicznego i konceptualnego wystarczy przyjrzeć się uważniej tezie wyeksplikowanej na s.69: „*silne powiązania funkcjonalne są warunkiem koniecznym do pogłębiania integracji i wyznaczania nowych celów, aż do połączenia samorządów*”. Na jakiej podstawie Autor wnioskuje, że silne powiązania funkcjonalne są warunkiem pogłębiania integracji społeczności terytorialnej (o ile znów nie mamy do czynienia z konstrukcją tautologiczną)? Na czym polega pogłębianie integracji? Kiedy integracja osiąga właściwą „głębokość”? Dlaczego silne powiązania funkcjonalne,

związane z realizacją codziennych potrzeb życiowych (zawodowych, zdrowotnych, konsumpcyjnych, rekreacyjnych, infrastrukturalnych i podobnego typu), nie miałyby prowadzić do napięć i konfliktów w obrębie tej samej społeczności? Przecież tego rodzaju napięcia i konflikty są dniem powszednim większości obszarów metropolitalnych zintegrowanych funkcjonalnie, lecz zróżnicowanych w inny sposób: np. urbanistycznie, administracyjnie, politycznie czy społecznie (statusowo, demograficznie, etnicznie). Poza tym: jaki rodzaj integracji Autor ma na myśli? Czy chodzi o poczucie identyfikacji z jakąś przestrzenią, jakimś miejscem, obszarem, terytorium? Tu także nie ma jednoznacznego związku pomiędzy silnymi powiązaniem funkcjonalnymi a istnieniem bądź też nie tzw. tożsamości lokalnej, jeśli założymy, że w ogóle takowa istnieje, a co do tego istnieją wszakże poważne zastrzeżenia teoretyczne, których w ogóle Autor nie dyskutuje. Może więc chodzi o integrację polityczną, związaną z realizacją celów rozwojowych? Ale ta może mieć przecież zupełnie inne przyczyny niż „funkcjonalne” i w żaden sposób nie musi się odnosić do realizacji codziennych potrzeb życiowych. Może wynikać, przykładowo, z przesłanek światopoglądowych, ideologicznych, klasowych, w związku z określonymi interesami grupowymi, ekonomicznymi, może mieć wreszcie związek z lokalnym konfliktem politycznym, a wreszcie z przebiegiem samej kampanii wyborczej, o czym dowodnie przekonują politolodzy i także sam Autor. I wreszcie: dlaczegoż by nie postawić tezy przeciwnej, że silne powiązania funkcjonalne mogą prowadzić do dezintegracji i upadku społeczności terytorialnej? Jest wiele badań, które tego typu zależność potwierdzają. Jednym z bardziej znanych opracowań na ten temat jest znany artykuł Gernota Grabhera pod znamienym tytułem „The weakness of strong ties”, w którym opisuje on jak silne powiązania funkcjonalno-instytucjonalne pomiędzy tradycyjnymi sektorami gospodarki regionu, ale też towarzyszące im powiązania środowiskowe i polityczne doprowadzają pod koniec ubiegłego wieku do katastrofy Zagłębie Ruhry, które nie jest w stanie elastycznie dostosować się do zachodzącej wówczas na świecie rewolucji technologicznej. Zmierzam do tego, że jeśli nie postawi się problemu badawczego w oparciu o starannie przemyślane i zdefiniowane kategorie, to w efekcie powstaje chaos pojęciowy, który stosunkowo łatwo poddać krytyce.

Odrębną kwestią jest spójność teoretyczna pracy. W moim przekonaniu, zastosowany przez Autora eklektyzm teoretyczny jest zabiegiem co najmniej ryzykownym, o ile nie, po prostu,

warsztatowo błędnym. Generalnie rzecz biorąc, w odnajduję w pracy trzy szersze perspektywy teoretyczne z zakresu nauk społecznych.

Perspektywa funkcjonalno-strukturalna (morfologiczna), zastosowana została przez Autora do analizy wpływu długotrwałych procesów o charakterze przestrzenno-funkcjonalnym zachodzących pomiędzy miastem Zielona Góra a otaczającymi go przedmieściami oraz w ich obrębie a „stanem świadomości” podlegających tym procesom mieszkańców obu gmin, w tym zwłaszcza świeżych mieszkańców gminy wiejskiej (struktura normatywna). Założenia funkcjonalizmu socjologicznego mają charakter obiektywistyczny: procesom funkcjonalnym podlegają systemy i subsystemy, a więc obiektywne, niezależne od działań jednostek struktury, czyli sieci relacji i powiązań nie pomiędzy samymi jednostkami a aspektami ich aktywności (rolami, instytucjami). Tego typu struktury niezwykle trudno, jeśli w ogóle, poddają się zmianie planowanej np. pod wpływem kampanii promocyjnych, konsultacyjnych i podobnego typu przedsięwzięć, bo dotyczą obiektywnych relacji (struktur) krystalizujących się poza świadomością jednostek. Przyjęcie założeń funkcjonalistycznych służy autorowi do wysunięcia hipotezy o związku pomiędzy zachodzącymi po II Wojnie Światowej zjawiskami urbanizacji i suburbanizacji, powstaniem na ich bazie relacji funkcjonalnych w skali całego obszaru metropolitalnego oraz wytworzeniem się tzw. hybrydowej tożsamości lokalnej wśród części mieszkańców gminy Zielona Góra, podlegających tym procesom. To właśnie „hybrydowa” postać tejże tożsamości miałaby „ułatwić” obu społecznościom uzgodnienie wspólnych celów rozwojowych (Rozdział „Razem czy osobno”), a co za tym idzie, podjęcie decyzji o połączeniu administracyjnym jednostek samorządowych. Gdyby Autor konsekwentnie trzymał się założeń funkcjonalno-strukturalnych, wystarczyłoby mu to do sformułowania tezy o wpływie struktur funkcjonalnych (w sensie, jaki nadaje temu pojęciu Habilitant) na normatywne. Ale on nie poprzestaje na wyjaśnieniu funkcjonalnym, dodaje jeszcze „partycypacyjne”. Tyle tylko, że z punktu widzenia podejścia strukturalno-funkcjonalnego jakikolwiek sposób przeprowadzenia kampanii na rzecz połączenia obu gmin, czy to partycypacyjny czy też niepartycypacyjny - nie powinien mieć istotnego wpływu na decyzję mieszkańców, te bowiem są efektem długotrwałych procesów socjalizacyjnych, których nie da się zmienić formą kampanii. Takie są (i muszą być) konsekwencje interpretacyjne przyjętych wyborów teoretycznych. Mam wrażenie, że Habilitant nie

rozumie konsekwencji analityczno-interpretacyjnych poczynionych przez siebie wyborów teoretycznych.

Drugą perspektywą zastosowaną w recenzowanej monografii to teoria racjonalnego wyboru wykorzystana przez Autora do badania postaw obywateli wobec integracji, a ściślej – przesłanek, prowadzących do decyzji podejmowanych w trakcie referendum (s. 195-196). Teoria racjonalnego wyboru odwołuje się do uniwersalnych cech jednostek. W tym sensie to teoria obiektywistyczna: postawy jednostek wynikają z przynależnych wszystkim bez wyjątku dyspozycji do dokonywania codziennych wyborów życiowych w oparciu o kalkulację osobistych zysków i strat. Tym jednak, co odróżnia teorię racjonalnego wyboru od podejścia funkcjonalistycznego są odmienne założenia metodologiczne. W wyjaśnianiu wszelkich zjawisk społecznych teoria racjonalnego wyboru opiera się na tzw. metodologicznym indywidualizmie. W tym podejściu metodologicznym zakłada się, że szersze zjawiska społeczne są efektem dużej liczby niezależnych od siebie decyzji jednostkowych, dokonywanych jednakowoż zgodnie z zasadami racjonalnego wyboru. W tym też wymiarze teoria racjonalnego wyboru pozostaje w sprzeczności z założeniami metodologicznymi funkcjonalizmu. Strategia wyjaśniania w klasycznym funkcjonalizmie ma charakter dedukcyjny: tu zachowania jednostek determinowane są wpływem szerszych (i trwalszych) całości (struktur, systemów) społecznych. Z kolei w teorii racjonalnego wyboru to pojedyncze wybory tworzą makro-uwarunkowania, które następnie stają się kontekstem dla kolejnych, pojedynczych wyborów (tzw. łódka Colemana). Perspektywę racjonalnego wyboru stosuje Habilitant do wykazania wpływu, jaki miała kampania wyborcza na decyzje obywateli gminy Zielona Góra. Jeśli już jednak stosuje się teorię racjonalnego wyboru – jaki sens ma odwoływanie się do elementów funkcjonalno-strukturalnych, skoro w myśl tej pierwszej przy podejmowaniu decyzji decydują bieżące kalkulacje jednostek, a nie struktury świadomościowe (normatywno-aksjologiczne), będące efektem procesów długiego trwania? Nie można, w sposób odpowiedzialny teoretycznie twierdzić, że za decyzją referendalną stoją jednocześnie procesy makrostrukturalne i indywidualne wybory (kalkulacje) obywateli.

Trzecią perspektywą teoretyczną, zastosowaną przez Autora jest podejście partycypacyjne, które czerpie z bogatego dziedzictwa podejść humanistycznych, interakcjonistycznych czy konstruktywistycznych. To grupa teorii należąca do całkowicie odmiennego paradygmatu,

kładąca nacisk na podmiotowość i aktywność jednostek, samodzielnie poznających i interpretujących rzeczywistość społeczną oraz konstruujących wspólne definicje sytuacji w celu podtrzymywania lub zmiany obrazu świata, w którym żyją. Perspektywa ta zasadniczo kwestionuje istnienie obiektywnych, bądź to indywidualnych, bądź to strukturalnych cech życia społecznego, a tym samym ich wpływ na zachowania i decyzje aktorów społecznych. W zamian kładzie nacisk na sposoby i formy, przy pomocy których aktorzy wspólnie konstruują definicje i obrazy świata. Podejście to zastosował Autor do analizy kampanii na rzecz połączenia obu gmin, prowadzonej przez władze Zielonej Góry jako koncepcję równoległą do teorii racjonalnego wyboru. Autor formułuje nawet hipotezę o „kluczowej roli konsultacji społecznych (ich przebiegu, intensywności i formach i w końcu merytorycznych ustaleniach w podejmowaniu przez mieszkańców decyzji o połączeniu samorządów” (s. 162). Jeśli jednak uznamy, że tym, co zadecydowało o „sukcesie połączeniowym” był przebieg samej debaty i dynamika dyskursu publicznego, w tym zastosowane strategie negocjacyjno-perswazyjne kluczowych aktorów – jak to pogodzić teoretycznie z jednej strony z założeniami funkcjonalistycznymi, z drugiej - z teorią racjonalnego wyboru? Pogodzić teoretycznie oznacza dla mnie – uzgodnić na poziomie założeń, a nie na poziomie wyjaśniania czy interpretacji, jak to czyni Autor sklejając po prostu ze sobą wyjaśnienia funkcjonalistyczne, racjonalne i konstruktywistyczne.

W efekcie mamy trzy konkurencyjne podejścia teoretyczne, z których każde może służyć jako odrębna podstawa interpretacyjna „sukcesu połączeniowego”, ale co ważniejsze: w sensie teoretycznym częściowo wyklucza zastosowanie pozostałych. Ponadto, w ramach każdego z tych podejść centralna, jak sądzę, dla pracy kategoria pojęciowa, czyli integracja / konwergencja społeczno-przestrzenna zyskuje inny status teoretyczny. W ramach podejścia funkcjonalistycznego integracja społeczno-przestrzenna byłaby rozumiana jako wykształcenie się całości (struktury) społeczno-przestrzennej na obszarze metropolitalnym Zielonej Góry w rezultacie długotrwałych procesów demograficznych, gospodarczych, kulturowych, społecznych i wielu innych, zakorzenionych w szerszych przeobrażeniach cywilizacyjnych, charakterystycznych nie tylko przecież dla Zielonej Góry, ale także dla Polski i, w pewnym sensie, całej powojennej Europy. Z kolei perspektywa racjonalnego wyboru w ogóle nie uwzględnia takiego zjawiska jak integracja społeczna, mówi co najwyżej o różnych postaciach równowagi (equilibrium) w prowadzonych przez racjonalnych aktorów grach. Z

kolei w trzeciej perspektywie integracja jest zjawiskiem otwartym (o ile w ogóle możliwym!), negocjowanym i negocjowalnym, tymczasowym efektem spontanicznych procesów uzgadniania znaczeń i negocjowania tożsamości. Nie jest więc stanem, jak w ujęciu funkcjonalnym, a procesem i to otwartym. Zdaje się, że Autor nie jest świadom analityczno-interpretacyjnych konsekwencji poczynionych przez siebie wyborów teoretycznych i nie rozumie roli założeń teoretycznych w wyjaśnianiu zjawisk i procesów społecznych.

Biorąc powyższe pod uwagę uznaję, że przedstawiona jako osiągnięcie naukowe rozprawa jest dziełem wadliwym w sensie doboru teorii i sposobu ich wykorzystania w pracy. Eklektyzm teoretyczny nie jest sam w sobie niczym złym pod warunkiem, że zastosowane podejścia są wobec siebie komplementarne z punktu widzenia przyjętego celu badawczego i nie kolidują ze sobą, jeśli chodzi o założenia paradygmatyczne: ontologiczne, epistemologiczne czy metodologiczne. Tak jednak nie jest w przypadku zastosowanych przez Habilitanta podejść.

To tylko te najważniejsze, podstawowe mankamenty warsztatowe pracy, ale jest jeszcze cała masa innych, pomniejszych, związanych np. z niejasnością używanych określeń i pojęć (np. „nieuchronność połączenia”, „warunek konieczny lecz niewystarczający integracji”, „określone nasycenie procesów społecznych”), wątpliwą interpretacją wyników (m.in. wspomniana interpretacja referendum), trywialnością obserwacji i tez (np. „atrakcyjna oferta połączeniowa i formy prowadzonej partycypacji wpływały na większe przyzwolenie mieszkańców na połączenie samorządów”). Całość pełna jest tego typu błędów warsztatowych i sprawia wrażenie, że Habilitant nie radzi sobie z materią badań jako teoretyczno-empiryczną całością.

W warstwie metodologicznej mimo, generalnie, statystycznej rzetelności oraz staranności w doborze metod i technik (próby losowe, badania podłużne, badania exit poll) także dostrzegam pewne uchybienia i mankamenty.

Najważniejszy z nich upatruję w sugerującym brzmieniu niektórych pytań albo konstrukcji niektórych kafeterii. Przykładowo, kafeterie na stronach 188 oraz 191-193 składają się ze zdań opisujących zależności między miastem a wsią. Większość tych zdań ukazuje gminę

wiejską jako bierną i uzależnioną od dynamicznego miasta. Poza tym są sformułowane tak, jak gdyby rozwój miasta był z założenia procesem nieproblematycznym, jednokierunkowym, w oczywisty sposób pożądanym i pozytywnym („gmina wiejska jest mało rozwojowa”). Jest tak prawdopodobnie dlatego, że wykorzystane sondaże służyły pierwotnie celom praktycznym (poznanie opinii mieszkańców), a przy okazji, zapewne, informacyjno-perswazyjnym (przedstawienie połączenia jako szansy dla całej społeczności metropolitalnej). W ten sposób Autor stracił możliwość dotarcia do różnych sposobów rozumienia „rozwoju”.

W sposób bardzo ostrożny, moim zdaniem, należy interpretować wyniki badań typu exit poll. W przypadku zielonogórskiego referendum nie dają one statystycznej podstawy do jakichkolwiek generalizacji na temat postaw mieszkańców gminy Zielona Góra wobec administracyjnego połączenia, bo wzięło w nim udział niewiele ponad 50% populacji. Nie wiadomo, czy poglądy tych, którzy poszli do głosowania odzwierciedlały w jakikolwiek sposób opinie pozostałych obywateli gminy na temat idei połączenia.

Autor wspomina jeszcze o własnych badaniach empirycznych (s. 18) nie podając jednak żadnej informacji o tym, jakiego typu były to badania, kiedy przeprowadzone, na jakiej próbie i czego dotyczyły. Nawiasem, przytaczane szeroko przez Autora fragmenty badań własnych (s. 221-231) uznaję za najbardziej wartościową socjologicznie część zebranych danych. To ona, w moim przekonaniu stanowić powinna podstawę analiz i interpretacji, a badania ilościowe i pozostałe dane zastane powinny służyć jako dopełnienie badań jakościowych.

Tym, co uznaję za niewątpliwy atut pracy, to jej warstwa dokumentacyjno-faktograficzna. Pan dr Krzysztof Lisowski zebrał bogatą dokumentację, sięgnął do wielu źródeł, przytoczył wiele danych, prześledził i pieczołowicie odtworzył przebieg kampanii połączeniowej tworząc niewątpliwie bardzo rozległe, wielowątkowe, bogate faktograficznie studium przypadku, poświęcone procesom integrowania się społeczności metropolitalnej na przykładzie Zielonej Góry i okolic.

Te walory nie mogą jednak zaważyć na negatywnej ocenie przedstawionej do oceny monografii jako rozprawy o charakterze naukowym. Nie wnosi ona, moim zdaniem, istotnego wkładu do socjologicznego dziedzictwa badań nad miastem.

2. Ocena dorobku naukowego

Na dorobek naukowy dra Krzysztofa Lisowskiego po doktoracie, oprócz omawianej wcześniej monografii składają się z następujące pozycje:

- dwie monografie w języku polskim, opublikowane w Oficynie Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego, w tym jedna będąca raportem z badań, a druga wydana w formie publikacji książkowej rozprawą doktorską;
- cztery artykuły autorskie lub współautorskie opublikowane w Roczniku Lubuskim i Przeglądzie Socjologicznym, w tym jeden w języku angielskim
- dziewiętnaście rozdziałów w pracach zbiorowych, w tym jeden opublikowany w j. angielskim;
- dwie redakcje naukowe opracowań opublikowanych w Wydawnictwie Wyższej Szkoły Biznesu oraz przez Lubuskie Towarzystwo Naukowe Zielona Góra.

Publikacje dra Krzysztofa Lisowskiego dotyczą problematyki samorządu terytorialnego, demokracji i polityki lokalnej, socjologii pogranicza i młodzieży oraz zagadnień metodologicznych.

Dorobek publikacyjny Doktora Krzysztofa Lisowskiego oceniam jako skromny zarówno w sensie ilościowym jak i jakościowym. Habilitant nie posiada w swym dorobku podoktorskim publikacji w czasopismach znajdujących się w bazach JCR lub ERIH, co oznacza, że jako badacz nie funkcjonuje w międzynarodowym obiegu naukowym. Jeśli chodzi o pozostałe publikacje, na wyróżnienie zasługują jedynie artykuły opublikowane w czasopismach z ministerialnej listy B: Roczniku Lubuskim i Przeglądzie Socjologicznym. Niepokoi jednak to, że większość pozostałych publikacji ma bardzo lokalny charakter i opublikowane zostały przez słabo rozpoznawalne wydawnictwa naukowe. Informacje bibliometryczne są, niestety, niepełne, ale na podstawie udostępnionych w Wykazie publikacji indeksów i liczb cytowań wnioskuję, że twórczość Habilitanta znajduje słaby rezonans w środowisku naukowym

(Indeks Hirsha – 2, liczba cytowań wg. bazy WoS – 8). Poza tym wiele przedstawionych do oceny publikacji to raporty z badań, często realizowanych w większych zespołach badawczych. Przy okazji, nie rozumiem dlaczego habilitant wśród dwóch monografii opublikowanych po doktoracie umieścił pracę będącą w istocie opublikowanym doktoratem (Orientacje aksjologiczne młodzieży miasta przygranicznego) oraz raport z badań (Lubuszenie u progu XXI wieku), który w moim przekonaniu monografią naukową nie jest.

Dużo wyżej oceniam działalność projektową dra Lisowskiego. Po pierwsze i najważniejsze, Habilitant w latach 2005-2008 kierował grantem Komitetu Badań Naukowych (późniejsze NCN) pt. „Procesy dyfuzji kulturowej i ruchliwości społecznej na pograniczu zachodnim po akcesji Polski do Unii Europejskiej”. Oprócz tego był kierownikiem czterech innych projektów badawczych. Ponadto, już jako członek zespołu, brał udział w 13 innych badaniach o charakterze naukowym i eksperckim, w tym w czterech projektach finansowanych lub współfinansowanych ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS). Habilitant wygłosił także referaty na 23 krajowych konferencjach naukowych i w jednej za granicą (w Drohobyczu).

Za działalność naukową i dydaktyczną dr Krzysztof Lisowski otrzymał nagrodę indywidualną i zespołową Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz indywidualną Rektora Wyższej Szkoły Biznesu w Gorzowie Wielkopolskim.

Powyższe dane wskazują na dużą aktywność projektową i konferencyjną Habilitanta. Szkoda tylko, że oba typy aktywności w zasadzie ograniczają się do krajowego, a najczęściej – lokalnego (lubuskiego) środowiska naukowego.

3. Ocena działalności dydaktycznej, popularyzatorskiej i organizacyjnej

Jeśli chodzi o działalność organizacyjną, dr Krzysztof Lisowski uczestniczył w organizacji 7 konferencji krajowych, z czego 6 miała charakter lokalny, a jedna – ogólnokrajowy (XIII Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny w Zielonej Górze w 2007 roku). Na szczególną uwagę zasługuje udział Habilitanta w konsorcjach i sieciach badawczych. Dr Lisowski w swojej karierze badawczej współpracował z liczącymi się ośrodkami badawczymi, w tym z Archiwum

Danych Społecznych Instytutu Studiów Społecznych UW, Zakładem Badań Naukowych Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Ośrodkiem Realizacji Badań Socjologicznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Ośrodkiem Badania Opinii Publicznej czy Pracownią Badań Społecznych. Wymieniłem z nazwy te instytucje, żeby podkreślić zakres i rangę współpracy Habilitanta z najważniejszymi, polskimi ośrodkami badań sondażowych. Widać wyraźnie, że dr Lisowski jest doświadczonym i cenionym metodologiem. Warto dodać, że za działalność organizacyjną i badawczą był nagradzany. Oceniam wysoko ten obszar aktywności Habilitanta.

Dr Krzysztof Lisowski z racji zatrudnienia na dwóch uczelniach prowadził szereg zajęć dydaktycznych, przede wszystkim w zakresie metodologii nauk społecznych. W swej karierze wykładowcy akademickiego w Uniwersytecie Zielonogórskim od 2002 wypromował 43 magistrantów i 25 licencjatów, a w Wyższej Szkole Biznesu w Gorzowie - 79 licencjatów. Zarówno ilość wypromowanych magistrantów jak i licencjatów wskazuje na duże zaangażowanie dra Lisowskiego w ten rodzaj aktywności dydaktycznej.

Habilitant angażuje się także w działalność popularyzatorską. Od 2005 roku bierze udział w audycjach regionalnej rozgłośni radio i telewizji, komentuje także bieżące wydarzenia w lokalnej prasie. Ma także w dorobku 12 ekspertyz, przygotowywanych głównie dla jednostek samorządowych, dotyczących dość szerokiego obszaru zagadnień, m.in. centrów kształcenia zawodowego, rewitalizacji miejskiej, strategii rozwoju terenów zielonych, obszarów funkcjonalnych czy konfliktów społecznych. W ekspertyzach tych dr Lisowski wykorzystuje swoje wysokie kompetencje metodologiczne.

Habilitant w ciągu swej kariery zawodowej po doktoracie pełnił także parę funkcji w strukturach akademickich: uczelnianych i administracyjnych, w tym funkcję Z-cy Dyrektora Instytutu Socjologii Uniwersytetu Zielonogórskiego w latach 2002-2008.

Pozytywnie oceniam działalność dydaktyczną, popularyzatorską i organizacyjną doktora Krzysztofa Lisowskiego. Najwyżej cenię w tym zakresie jego zaangażowanie organizacyjno – metodologiczne.

4. Konkluzja końcowa

W konkluzji końcowej chcę podkreślić, że w moim przekonaniu z przedstawionych przez dra Krzysztofa Lisowskiego dokonań, pozytywnie wyróżnia się jedynie jego działalność dydaktyczna, popularyzatorska i organizacyjna. Jednakże ani osiągnięcie naukowe ani dorobek naukowy Habilitanta po doktoracie nie uzasadniają poparcia jego starań o awans naukowy. Stwierdzam zatem, że przedstawiony do oceny dorobek jako całość nie spełnia ustawowych wymogów przewidzianych dla uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie socjologia.

Kraków, 2018-04-04